Opłatę pocztową ulszczono gotówką.



Rok I. Dnia 20 grudnia 1936 r. Nr. 51

Jubileusz Trylogii

Wszystkim wiadomo jaką poczytnością cieszy się na wsi Trylogia Sienkiewicza.

Czytaliśmy niedawno w „Naszej Pracy" list z Sokala o tym, jak to chłopi polscy Trylogię poprostu z rąk sobie wyrywają.

W roku bieżącym mija 50 lat od ukazania się Trylogii. Cała twórczość Sienkiewicza, a zwłaszcza jego powieści historyczne, z „Trylogią" na czele, była zawsze krynicą ożywczą polskości. Tak było w dobie popowstaniowej, kiedy się pierwsze powieści historyczne Sienkiewicza ukazywać się zaczęły, tak jest i dzisiaj.

Sienkiewicz, jak sam to przyznawał, pisał „Trylogię" ku pokrzepieniu serc i rzeczywiście swymi powieściami historycznymi cel ten osiągnął, a wszyscy ze starszego pokolenia pamiętają, jakie ożywienie uczuć narodowych wywołała „Trylogia". Więcej nawet, bo nie tylko wśród ucisku rusyfikacji i germanizacji obudziła w społeczeństwie żywsze poczucie polskości, ale nadto wskrzesiła i skrzepiła w narodzie wolę zmartwychwstania.

Na czym polega to niezwykłe oddziaływanie „Trylogii"? Przecież Sienkiewicz przedstawia czasy nie najświetniejsze z naszej przeszłości, przecież mieliśmy momenty wspanialsze, niż te wydarzenia, jakie się działy w Polsce w latach od 1647 do 1673, to jest do śmierci Władysława IV, do wstąpienia na tron Jana III, a jednak, gdy „Ogniem i mieczem", pierwsza powieść z Sienkiewiczowskiej „Trylogii", zaczęła wychodzić w odcinkach paru pism, odrazu porwała czytelników. „Trylogia" jednakowo oddziaływania na wszystkich, na młodych i na starych, na kobiety i na mężczyzn, na znawców literatury jak i na szeroki ogół czytających.

Czemuż to przypisać? Dlaczegóż „Trylogia" tak jest bliską sercu każdego Polaka? Dlaczego w nas budzi zachwyt i uniesienie?

Bo, po pierwsze Sienkiewicz potrafił przeszłość naszą dziejową przedstawić przed oczyma naszymi, jak żywą, rozbrzmiewającą gwarem sejmików i życia obozowego, w momentach codzienności i chwilach prawdziwie historycznych, zarówno w postaciach pełnych bohaterstwa, jak i powszedniości.

A po drugie, Sienkiewicz nie moralizował, nie wypowiadał nudnych pouczeń pod niczyim adresem, lecz po prostu przedstawił życie przeszłych wieków tak, jakim ono było: to huczne, to buńczuczne, pełne rozterek, ale i radości, dużo zawierające objawów sobkostwa, ale też wiele poświęcenia dla sprawy publicznej, dla Ojczyzny.

A po trzecie, czasy te były ciężkie dla Polski pod względem politycznym: bunty kozackie, najazd szwedzki, ataki tureckie. Zdawało się, że już zginie Rzeczpospolita, zwłaszcza, że wewnątrz panowały rozterki, a jednak nie zginęła, bo uratowała ją dzielność i poświęcenie miłujących ojczyznę synów.

Wobec smutnej rzeczywistości, wobec przyziemnej atmosfery, w jakiej płynęło życie w dobie popowstaniowej, Sienkiewicz, mocą swego talentu, wskrzesił przed oczyma współczesnych przeszłość, zdawało się jeszcze bardziej beznadziejną, od chwili teraźniejszej, a wskrzesił po to, żeby wskazać, iż nie ma tak ciężkich warunków i okoliczności w życiu narodu, by solidarny wysiłek, by ofiarność dla dobrej sprawy, by odwaga i męstwo nie przełamały przeszkód, nie przywróciły narodowi lepszych warunków bytowania.

„Trylogia" przypomniała i po dziś przypomina rycerską przeszłość narodu, rozpaliła jej obrazami wyobraźnię, pokazała, czym byliśmy i czym być możemy, rozbudziła uśpionego ducha rycerskiego w narodzie.

I jeszcze jedną prawdę „Trylogia" nam głosi: sama wiara, nawet oparta o rycerskość, nie zbawi nas — trzeba doskonalenia wewnętrznego, wyzbycia się prywaty; „Trylogia" przypomina wszystkim Polakom, że z najstraszniejszej toni naród zdołał się wyratować, gdy się zjednoczył i gdy wzrosła gotowość do ofiar w imię dobra ogólnego.

Był w Polsce okres, kiedy to „Trylogię" usunięto z lektury szkolnej, z czego zadowoleni byli nasi sąsiedzi w Małopolsce Wschodniej, którzy twierdzą, że jest to „utwór szowinizmu". Nie mają oni słuszności, gdyż „Trylogia" budzi nie uczucie nienawiści do innych narodów, lecz ukochanie własnej Ojczyzny i wiarę w siłę swego narodu.

Toteż z radością powitać należy fakt, że w 50-lecie powstania „Trylogii", dzieło to powraca znów do rąk uczniów w szkołach.

Co dzieje się zagranicą.

Król Edward VIII, który — jak wiadomo — miał do wyboru albo poślubienie p. Simpson i rezygnację z tronu królewskiego, albo zerwanie z p. Simpson i pozostanie na tronie, zdecydował się na abdykację. Dnia 11 grudnia były król po pożegnaniu się z najbliższą rodziną na pożegnalnym obiedzie, wydanym dla niego przez brata przy udziale matki Marii w Windsorze i po pożegnaniu się z narodem w przemówieniu, wygłoszonym przez radio, opuścił Anglię. B. król który obecnie nosi nazwisko Edward Widsor udał się do Austrii.

Królem angielskim został jego brat, Jerzy VI. Ze zmiany na tronie brytyjskim skorzystała Irlandia. Premier irlandzki ograniczył władzę króla W. Brytanii w stosunku do Irlandii.

* * *

W Hiszpanii dalej toczą się walki. Po stronie czerwonych walczy około 60.000 żołnierzy sowieckich. Rosja sowiecka rzuciła na teren Hiszpanii całe pułki. Z inicjatywy czerwonego rządu hiszpańskiego zwołano do Genewy nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów. Obrady genewskie rozpoczęły się w ub. tygodniu, ale niema nikogo, ktoby wierzył, że mogą one przynieść jakiekolwiek wyniki. Według ogólnego zdania wojna w Hiszpanii już dawno zakończyłaby się zwycięstwem wojsk narodowych, gdyby nie pomoc w amunicji i w ludziach, jaką okazują rządowi czerwonemu Sowiety, a także i Francja.

* * *

W grudniu toczyły się w Buenos Aires, stolicy Argentyny obrady konferencji ogólnoamerykańskiej z udziałem prezydenta Stanów Zjedn. Roosevelta.

Obrady dotyczyły sprawy zabezpieczenia pokoju na półkuli amerykańskiej i współpracy wszystkich amerykańskich państw. Poza tym obradowano nad projektem, by wszystkie państwa amerykańskie zobowiązały się do ścisłego przestrzegania zasady neutralności w stosunku do każdego konfliktu w jakiejkolwiek części świata.

Zaciąg do oddziałów Obrony Narodowej.

Ministerstwo spraw wojskowych ogłosiło obwieszczenie o zaciągu ochotniczym do oddziałów Obrony Narodowej i powołaniu na ćwiczenia rezerwy do pułków artylerii.

1. Zaciąg ochotniczy do służby wojskowej w oddziałach Obrony Narodowej zarządzony został na okres 11 tygodni: mężczyzn urodzonych w latach 1916, 1917, 1918 i 1919 — podoficerów i szeregowców rezerwy piechoty kompanij strzeleckich i kompanij ciężkich karabinów maszynowych.

2. Powołano na 6-cio tygodniowe ćwiczenia rezerwy szeregowców rezerwy artylerii lekkiej i ciężkiej i ochotników.

Powołani objęci są: a) rezerwiści i ochotnicy (przedpoborowi), samotni, pozbawieni pracy, zrzeszeni w następujących związkach (organizacjach): P. W., Federacja P. Z. O. O., Zw. Rezerwistów, Zw. Strzelecki, Zw. Harcerstwa Polskiego, Związek Młodych Pionierów R. P., Zw. Młodej wsi, Związek Młodzieży Ludowej, Katolickie Stow. Młodzieży męskiej, Tow. gimnastyczne „Sokół"; b) Wyjątkowo będą przyjmowani również rezerwiści niezrzeszeni w związkach P. W., pochodzący ze wsi, c) rezerwiści wyżej wymienionych rodzajów broni, którzy mają do odbycia jeszcze conajmniej 6 tygodni ćwiczeń i nie zostali powołani na normalne ćwiczenia rezerwy, w okresie od stycznia do marca 1917, z wyjątkiem rocznika 1911, d) ochotnicy (przedpoborowi) z wyżej wymienionych roczników, z wyjątkiem już pobranych i oczekujących wcielania.

Kandydaci, tak rezerwiści, jak i ochotnicy (przedpoborowi) powinni zgłosić się do rejestracji w swoich wymienionych wyżej związkach P. W., a niezrzeszeni u najbliższego powiatowego komendanta P. W., w czasie do 15 grudnia br. przy czym ochotnicy (przedpoborowi) mają złożyć zezwolenie ojca lub prawnego opiekuna na wstąpienie do wojska, a rezerwiści mają posiadać przy sobie wojskowe dokumenty osobiste (książeczkę wojskową).

Wszyscy kandydaci muszą posiadać legitymację bezrobotnego względnie *odpowiednie zaświadczenie z gminy, jeśli chodzi o bezrobotnych wiejskich,* niezarejestrowanych przez Fundusz Pracy.

Powołanie kandydatów do oddziałów Obrony Narodowej, jak i na ćwiczenia rezerwy do pułków artylerii, nastąpi w pierwszych dniach stycznia 1937.

Roraty.

Adwent uważano w Polsce, tak jak we wszystkich krajach katolickich, jako czas pokuty, by godnie przygotować się na przyjście Zbawiciela. Stąd też pochodzi pobożny zwyczaj przystępowania do sakramentów świętych w czasie adwentu. Dawniej zachowywano sumiennie posty w środy i soboty adwentowe i dziś nawet jeszcze, choć post ten zniesiony jest przez władze kościelne, w wielu domach polskich wstrzymują się od mięsa w środy lub soboty adwentowe. Z pierwszą niedzielą adwentu po wsiach milkną wesołe śpiewki, skoczne melodie.

Na Mazowszu i Podlasiu jest zwyczaj „otrąbywania adwentu". Co rana i wieczór wygrywają parobcy tęskne melodie na ligawkach, długich trąbach z wierzbowego lub lipowego drzewa. Często w czasie rorat przygrywają na ligawkach na chórze podczas Podniesienia.

Roraty nie są może w żadnym kraju tak solennie obchodzone jak w Polsce. Odbywają się zawsze przed wschodem słońca, aby wierni okazali gotowość na Sąd ostateczny i czujność w oczekiwaniu przyjścia Zbawiciela. Podczas tej Mszy świętej goreje na ołtarzu siedem świec, tak jak w Starym Zakonie świecznik siedmioramienny roztaczał światło w Świątyni Jerozolimskiej. Królowie polscy, od Bolesława Wstydliwego począwszy, osadzali w czasie rorat rozpaloną świecę na najwyższym środkowym lichtarzu świecznika, mówiąc „gotów jestem na Sąd Boży". Drugą stawiał Prymas Polski, mówiąc „Sum paratus ad Adwentum Domini", trzecią senator świecki, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, a siódmą chłop w siermiędze, wszyscy powtarzając za królem: „gotów jestem na Sąd Boży".

Piękny opis tej ceremonii daje nam Wł. Syrokomla w swych „Staropolskich Roratach", z których poniżej przytaczamy wyjątek:

Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka
Stał na ołtarzu przed mszą roraty
Siedmioramienny lichtarz bogaty
A stany państwa szły do ołtarza,
A każdy jedną świecę rozżarza;
Król — który berłem potężnem włada,
Prymas — najpierwsza senatu rada,
Senator — świecki opiekun prawa,
Szlachcic — co królów Polsce nadawa,
Żołnierz — co broni swoich współbraci,
Kupiec — co handlem ziomków bogaci,
I chłop — co z pola, ze krwi i roli
Dla reszty braci chleb ich mozoli.
Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży,
I każdy gotów iść na Sąd Boży.
Tak siedem stanów z ziemicy całej,
Siedmiu płomieńmi jasno gorzały,
Siedem modlitew treści odmiennej,
Wyrażał lichtarz siedmioramienny.

Bolszewicka propaganda.

Dziś, gdy czytamy czy słyszymy od naocznych świadków przybywających z Rosji sowieckiej o tym co się tam dzieje — nie wiemy co bardziej podziwiać: czy ten tupet i pewność siebie, z jaką bolszewicy wychwalają to co zrobili — czy też krótkowzroczność i brak krytyki w stosunku do tego co zrobili. Każdy, kto widział życie dzisiejszej Rosji stwierdza, że dzisiejszy ustrój Rosji — to budowanie na nędzy, na nieszczęściu, na trudzie i poświęceniu, kosztem ogromnych ofiar z życia ludzkiego i z codzienych potrzeb, to wymuszanie na obywatelu sowieckim wszystkiego co według nauki ma zmierzać dla dobra wszystkich. A tymczasem sami bolszewicy mówią o sobie jako o kraju doskonałych rezultatów i chcą swój system na gwałt narzucić innym krajom. Są podobni do konia, któremu założono boczne okulary — a który widzi przed sobą tylko wąski kawałek życia i który nie może patrzyć na to co się obok dzieje. No bo jakże sowiecki obywatel ma porównywać to co się u niego dzieje z tym jak jest u innych, kiedy nie wie i nie może wiedzieć jak jest u sąsiadów.

Nie wie i nie może wiedzieć, bo rząd sowiecki odciął swego obywatela od całego świata. Granica sowiecka — to nie tylko straż pograniczna i zasieki z drutu, ale to jednocześnie nie wpuszczanie obcej gazety, książki, filmu czy żywego słowa.

Rząd sowiecki doskonale rozumie, że gdyby obywatel sowiecki poznał choć w części życie obywateli innych państw, to ten obywatel sowiecki stałby się rozjuszonym zwierzęciem, tratującym swych prowodyrów i wywarł by na nich swój gniew za to tak długie, wieloletnie ogłupianie go i wmawianie w niego, że w Rosji jest najlepiej.

Stąd też taka duża ostrożność, by ani cudzoziemiec nie zetknął się z obywatelem sowieckim, ani też obywatel sowiecki nie porozmawiał z kimś z zagranicy i nie dowiedział się jak jest gdzie indziej.

Dla nas, wychowanych w stosunkach kulturalnych europejskich, a nie bolszewickich — azjatyckich — nie jest zrozumiałą ta usilna, słowna propaganda z jaką Sowiety starają się wmówić w cały świat, że jest dobrze jak jest!

Prasa (tylko państwowa), teatr, kino, afisz, ulotka, tramwaj, transparent, napis — a głównie radio — wszystko jest nastawione na wgadywanie w obywatela, że już mu jest lepiej aniżeli dawniej.

„Więcej mówią — aniżeli jedzą i piją“ — oto rozumne określanie tego co się robi pod względem propagandowym. Rzeczywiście: powódź słów, własna reklama — chwalenie się, zachęcanie się: naprzód, naprzód! — oto co się słyszy na każdym kroku!

Nawet sztuka — jak malarstwo, rzeźba — wszystko to jest zaprzężone do chwalenia sowieckiego „raju“, który zbyt wcześnie „nawiedza“ licznych obywateli Sowietów!

To co pokazują, to raczej można nazwać fotoszantażami (aniżeli faktomontażami), gdyż jest tak przygotowane, by trudno było poznać rzeczywistość.

Można niejednokrotnie spotkać się z tak bezczelnym chwaleniem się, że aż podziw bierze skąd tyle bezczelności. Oto choćby taki przykład: oprowadzany przez specjalną przewodniczkę cudzoziemiec (dodać należy, że każda wycieczka cudzoziemców otrzymuje kilku takich specjalnych „aniołów-stróżów“, którzy pokazują tylko „pewne“ i „na pokaz“ obliczone rzeczy, i który pyta czy ten wielki dworzec kolejowy w Moskwie, to także dzieło bolszewików. I na to otrzymuje spokojną, zdecydowaną odpowiedź, że tak, że to dzieło rąk bolszewickich, aczkolwiek dworzec został zbudowany za czasów carskich. Do kolei transsyberyjskiej — prowadzącej przez całą Rosję — także przyznają się (przed naiwnymi) jako do dzieła własnego, choć wiadomo, że kolej ta na wiele lat przed bolszewikami zbudowaną została. Te przykłady niech świadczą, jak łatwo w propagandzie posługują się kłamstwem!

Ale pamiętajmy, że Rosja to specjalny kraj, kraj ludzi ulegających łatwo fantazjom. Fantazja dla nich to jakby rzeczywistość. Pamiętajmy, że Rosja to kraj doskonałych aktorów, to kraj, gdzie talenty sceniczne łatwo znajdują się. Nic tedy dziwnego, że u nich pomiędzy rzeczywistością a fantazją zaciera się różnica!

„Chodzą o dwa piętra ponad rzeczywistością“ — oto słuszne określenie tego co się dzieje w Rosji!

Zakłamanie i fantazja — oto sposoby, którymi posługuje się sowiecki ustrój. Szkoda tylko, że w komedii tej — rolę aktorów — grają te ciemne rzesze biednych, wyniszczonych, ogłupianych codziennie — obywateli, którzy zawinili w jednym: że są zbyt bierni i że poddają się temu złu, jakie na nich codziennie i stale spada!

Czyż nie należy do ironii, że państwo, którego obywatele stale głodują, stale chodzą obdarci, w łachmanach, że państwo to wydaje ogromne sumy na propagandę bolszewizmu w innych krajach! Hiszpania dzisiejsza to najlepszy przykład — tej strasznej pomyłki.

Okręty sowieckie z amunicją, uzbrojone sowieckie oddziały, nawet żywność sowiecka — wysyłane na pomoc komunistycznemu rządowi — a jednocześnie własna nędza, głód i wycieńczenie.

Wiek XX na przykładzie Rosji sowieckiej wykazał dosadnie — do czego można dojść, gdy się ma do czynienia z mało kulturalnym społeczeństwem.

Jaki stąd dla nas wniosek?

Nie dajmy się wziąć na lep propagandy bolszewickiej, nie pozwólmy zakrywać sobie oczu na rzeczywistość rosyjską, która naprawdę jest straszną. A jak jest straszną, to przekonają nas fakty, które będą przytoczone w następnych artykułach. *H. B.*

Wiadomości z kraju.

Szef sztabu rumuńskiego w Polsce.

Szef sztabu rumuńskiego gen. Samsonovici, który bawił w ostatnich dniach w Polsce, złożył na Wawelu hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Na dziedzińcu wawelskim gen. Samsonovici odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej, pozdrawiając ją w języku polskim.

Następnie oficerowie rumuńscy udali się do grobów królewskich, gdzie po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego gen. Samsonovici złożył na sarkofagu Marszałka wspaniały wieniec ze świeżych róż i chryzantem. Po zwiedzeniu katedry i zamku gen. Samsonovici udał się na Sowiniec.

Pieszo ze Lwowa do Warszawy.

W ub. tygodniu przybył do Warszawy pieszo patrol ochotników lwowskich, by wręczyć Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi szablę pamiątkową z czasu walk z bolszewikami. Drogę ze Lwowa do Warszawy odbył patrol ochotników lwowskich marszem pieszym. Przeciętnie przebywano dziennie około 30 km. Warunki atmosferyczne były ciężkie, przeważnie mgła, deszcz i śnieg. Ochotnicy lwowscy witani byli na całej trasie przez ludność mias i wsi bardzo serdecznie. Maszerowali oni w mundurach PW z opaskami na ramieniu, na których widniał napis: „Patrol ochotników M. A. O. 1920 r.“

Co piszą nasi korespondenci?

Na wsi podmiejskiej.

Praca oświatowa, prowadzona na peryferiach Lwowa, napotyka — jak o tym pisałem w poprzednim liście — na duże trudności, jednak owoce jej widoczne są na każdym kroku.

Koła T. S. L. rozwijają tu pracę oświatową przede wszystkim przez organizowanie czytelń i świetlic. Czytelnie mieszczące się w Domach Ludowych, dostępne są dla wszystkich Polaków, bo przeważnie grupują u siebie różne organizacje. W niedziele i święta zbiera się tam młodzież, oraz starsi, by spędzić czas na miłej pogadance towarzyskiej, bądź na wspólnym czytaniu czasopism. Dużym zainteresowaniem cieszy się tygodnik pt. „Nasza Praca", który daje im wiele ciekawych i pożytecznych wiadomości.

W dni świąt narodowych i państwowych, członkowie czytelń z wielką ochotą słuchają odczytów i pogadanek, wygłaszanych im przez fachowych prelegentów, wysłanych przez Zarz. Gł. T. S. L. W lecie, staraniem wszystkich organizacyj, głównie zaś T. S. L. urządza się w Domach Ludowych zabawy, oraz inne imprezy, które dają ludności miłą rozrywkę. Porą zimową natomiast urządza się przedstawienia.

Ważną gałęzią działalności Kół T. S. L. na peryferiach jest bibliotekarstwo. Koła wypożyczają czytelniom książki, zmieniając je co pewien czas. Ludność podmiejska korzysta chętnie z owych wypożyczalni. Niektóre świetlice posiadają radioodbiorniki, które umożliwiają członkom słuchanie różnych wiadomości z całej Polski. Prócz tego T. S. L. na peryferiach miasta Lwowa utrzymuje kilka ochronek, które otaczają dzieci troskliwą opieką, oraz dudzą w nich świadomość narodową. W niektórych wioskach podlwowskich zorganizowano podczas wakacyj półkolonie letnie T. S. L., które czuwały nad zdrowiem dziecka, oraz były ośrodkami działania w duchu polskim na najmłodsze nasze pokolenie.

Z życia Koła T. S. L. w Żydaczowie.

Koło T. S. L. w Żydaczowie — pod przewodnictwem em. dyr. szk. p. Ludwiki Henig, odznaczonej w dniu święta Niepodległości Złotym Krzyżem Zasługi za pracę społeczno-oświatową i laurem akademickim za szerzenie czytelnictwa — wykazuje ożywioną działalność oświatową na swym terenie, mimo naprawdę szczupłych funduszów, jakie posiada.

W dniu 6 grudnia br. delegaci tego Koła w osobach bibliotekarki i sekretarza zjechali do miejscowości Pczany, gdzie założyli Czytelnię T. S. L.

Zapisało się na członków 33 Polaków. Wybrano Zarząd w następującym składzie: Przewodniczący Koch Kazimierz, sekretarz Sobolewski Michał, skarbnik Orzechowski Karol, członkowie Zarządu: Pitułówna Zofia i Orzechowski Emil, bibliotekarka Orzechowska Zofia. Wybrano również zastępców członków Zarządu i Komisję kontrolującą.

W podniosłym nastroju i miłej atmosferze spędzono cały wieczór. Na zakończenie delegaci Koła T. S. L. obiecali — nie mającej na razie funduszów Czytelni — wpłacić półroczną prenumeratę „Naszej Pracy" własnym kosztem.

Nowe szkoły i domy T. S. L. w powiecie stanisławowskim.

W okresie powakacyjnym ma do zanotowania stanisławowskie Koło T. S. L. kilka ważnych i krzepiących objawów. Przede wszystkim dokonano otwarcia dwu nowych szkół prywatnych T. S. L. Pierwsza w Błudnikach, zlikwidowana jeszcze w r. 1927 przez b. min. Dobruckiego, została reatywowana dnia 20 października 1936 r. Kierownictwo szkoły objęła p. Zawadowska, zamianowana przez Sekcję wschodnią Zarz. Głównego T. S. L., który też udziela stałej subwencji na utrzymanie kierowniczki. Jak dalece szkoła ta była potrzebną, dowodem tego niech będzie fakt, że w r. bieżącym zdołano do tej szkoły ściągnąć wszystkiego 20 dzieci polskich, kiedy lat temu 10 przed likwidacją było tam blisko 40 dzieci polskich. W akcji około reaktywowania szkoły wielce pomocną byli przedstawiciele tamtejszej czytelni T. S. L. z p. Braunem i p. Bukowiecką; poza tym z wielką przyjemnością zanotować musimy bardzo serdeczną i owianą szczerym zapałem pomoc grona uczenic I-szej klasy gimnazjum państwowego żeńskiego z nauczycielką tej klasy p. Skwarczyńską na czele, które złożyły na rzecz biednej dziatwy polskiej tej wsi kilka potężnych tobołów z odzieżą i przyborami szkolnymi.

Drugą szkołę otwarto w nowo-utworzonej osadzie polskiej pod wsią Zagwoździem gdzie około 20 dzieci nie miało dotychczas możności korzystania z nauki szkolnej. Szkołę utrzymuje Koło T. S. L. z własnych funduszów, nauczycielką została zamianowana p. Markiewiczówna.

Wreszcie wspomnieć musimy o nader podniosłej uroczystości otwarcia nowowybudowanego domu ludowego T. S. L. w Mykietyńcach, ,która odbyła się dnia 6-go. Uroczystość zgromadziła blisko 150 członków czytelni z prezesem p. Wilhelmim na czele. Poświęcenie tego domu i zupełne oddanie go do użytku nastąpi dopiero z wiosną. Tego samego dnia otwarto również ponownie po ostatnim pożarze czytelnię T. S. L. we wsi Pawełcze; w wynajętym od jednego z członków czytelni lokalu zgromadziło się kilkudziesięciu członków czytelni z prez. czytelni p. Carem na czele; poświęcenia lokalu dokonał ks. prof. Opaliński, imieniem Koła przemawiał dr Zieliński. Po otwarciu odbyła się uroczystość św. Mikołaja w czasie której dziatwa miejscowa wystawiła parę obrazków scenicznych, oraz została obdarowana przez Zarząd Koła T. S. L. podarkami. W trakcie budowy znajduje się dom ludowy we wsi Zabłociu pod Delejowem.

I. Z. Dr.

Poświęcenie Domu Ludowego w Starych Brodach.

STARE BRODY. W dniu Święta Niepodległości tj. 11 listopada br. odbyło się uroczyste poświęcenie nowo wybudowanego Domu Ludowego T. S. L. W uroczystości wzięły udział delegacje: 22 p. ułanów, 43 p. piechoty, przedstawiciele wszystkich polskich towarzystw z Brodów i okolicy, naczelnicy urzędów, przedstawiciele szkolnictwa, mieszkańcy Starych Brodów, oraz Brodów.

Na wstępie Ks. Dziekan Kozaczewski wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczym wspólnie z Ks. Chowańcem dokonał aktu poświęcenia Domu Ludowego.

W czasie poświęcenia przygrywała orkiestra 22 p. uł., zaś chór kościelny z Brodów odśpiewał Gaude Mater Polonia. Po przemówieniach starosty dra J. Kaczkowskiego, burmistrza Kochanowskiego i prezesa Pow. Zw. Kół T. S. L. insp. Irzabka, zabrał głos prezes Koła T. S. L. w Starych Brodach dyr. Pieniążek. Na wstępie odczytał uchwałę Walnego Zebrania Koła T. S. L. w Starych Brodach, mocą której w uznaniu wielkich zasług jakie położył starosta dr Kaczkowski dla wzmocnienia polskości w tut. powiecie przez wybudowanie szeregu domów ludowych, kościołów i kaplic — Dom Ludowy nazwano jego imieniem. W końcu podziękował wszystkim za trud i pracę dla sprawy tej polskiej placówki. Kończąc wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza, który podchwyciła publiczność. Orkiestra odegrała hymn.

Na zakończenie uroczystości wykonała młodzież szkolna deklamacje, śpiewy i tańce w strojach krakowskich, zaś chór kościelny wykonał kilka bardzo udanych pieśni narodowych. Całość wypadła bardzo uroczyście i podniośle.

W Iwaniu powstaje szkoła T. S. L.

W dniu 15 bm. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę szkoły T. S. L. na kolonii Iwanie puste tzw. „Janówce słonecznej". Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Sobolewski, z ramienia Z. T. P. Przybyli: prezes Rady nadzorczej gen. Dzierżanowski i dyr. Kozłowski. Związek Pow. Kół T. S. L. reprezentowali mjr. Wójtowicz i sędzia Biliński. Wojewodę zastępował p. starosta z Borszczowa p. Józef Bay. Poza tym zebrała się duża ilość osadników i cała ludność polska Iwania.

Uroczystość w Łanach.

Dnia 6 bm. staraniem Koła Pań T. S. L., oraz Grona naucz. w Łanach pod Szczercem został urządzony św. Mikołaj dla dziatwy, która uczęszczała na półkolonię prowadzoną przez Koło Pań T. S. L., oraz dla dziatwy szkolnej wyznania rzym. i grecko katolickiego. Koło Pań na ten cel ofiarowało 40 woreczków ze słodyczami, Grono naucz. 15 zł, inż. T. Szumski 2 zł, Koło T. S. L. w Szczercu 4 m barchanu, sołtys Gromady Łany 5 zł, Rodzice dzieci szkolnych mąkę, jaja i mleko.

Członkinie Koła Gospodyń w Łanach przy pomocy miejscowych Pań i delegatki z Koła Pań T. S. L. upiekły różne ciasta. Za otrzymaną gotówkę zakupiono trochę materii dla najbiedniejszych dzieci i słodyczy.

Na program złożyły się pieśni okolicznościowe i przedstawienie. Organizatorom dziatwa i rodzice serdecznie podziękowali.

NUMER GWIAZDKOWY
„NASZEJ PRACY"
UKAŻE SIĘ DNIA 23 GRUDNIA

Po przejściu wojsk czerwonych.

Wojna domowa w Hiszpanii trwa już piąty miesiąc. Straszliwy pług wojny przeorał prawie cały kraj. Setki wsi i miasteczek legły w gruzach.

Znamy obrazy zniszczenia z czasów wielkiej wojny. Lecz o wiele okropniejszy widok przedstawiają hiszpańskie miejscowości, przez które przewaliły się hordy wojsk czerwonych.

— Z miasteczka Maquedy nie pozostało prawie nic — pisze korespondent Kuriera Warszawskiego. — Ten pokój, który widzimy właśnie przez szeroko otwarte okno, jest niemal nietknięty. Dwa łóżka metalowe, starannie zasłane, stoją, jedno obok drugiego, kredens, stół i krzesła — oczekują jak gdyby na mieszkańców. Tylko ściana w głębi jest rozwalonana, jak od uderzenia potężnej pięści. To skutki wybuchu bomby. Niech nas nie zwodzi pozorny ład w tym pokoju. Zginęło w nim czworo dzieci, ojca zabrali czerwoni, uchodząc z miasta, matkę zabrali również, lecz tym razem biali, do... domu obłąkanych, gdyż oszalała ze zgrozy.

W Maquedzie padło przeszło czterysta trupów. Część ich leży spokojnie pod drewnianymi, świeżo ostruganymi krzyżykami, na miejscowym cmentarzu, część wrzucili czerwoni do zbiorowych rowów, znaczna część pochowana jest tu i ówdzie na polach okolicznych. Oddano ziemi miejscowego proboszcza, bestialsko zamordowanego przez zbirów. Jeszcze konając, powtarzał, że woli śmierć, niż patrzeć na to, co wyprawiają z jego kościołem.

Do tego kościoła w Maquedzie powinno się prowadzić wszystkich bolszewizujących ludzi, w których pozostała jeszcze szczypta sumienia i prostej, ludzkiej uczciwości. Przekonaliby się tam naocznie, jak wygląda w praktyce „swoboda sumień“, „poszanowanie przekonań“ i „ochrona zabytków“ u marksistów hiszpańskich. Mam na myśli, oczywiście, kościół parafialny, bo z drugiej świątyni nie pozostało nic, oprócz samotnej dzwonnicy.

Otóż w kościele tym rządziła się przez kilka tygodni dzicz czerwona. Do jakich celów służył milicjantom, trudno powiedzieć dokładnie. Chyba nie jako dom ludowy, skoro uczono się w nim strzelać, celując do obrazów świętych, a zwłaszcza do przepięknego malowidła w głównym ołtarzu, podziurawionego jak rzeszoto.

Kościoła nie spalono, nie. Zniszczono go w sposób stokroć przemyślniejszy, choć wymagający znacznie większej roboty. Patrząc na to straszliwie zdewastowane wnętrze, a później i na wiele innych, podobnych, zadawałem sam sobie pytanie, jak też chciało się tym ludziom kłaść tyle i tak skomplikowanego wysiłku w... niszczenie. Przecież nad niektórymi figurami „pracować“ tam musiano po parę godzin, zanim doprowadzono je do tego stanu, w jakim je widziałem.

Na miejscu wielkiego ołtarza, — szara, ziejąca pustką ściana, podziurawiona przez kule. Tylko resztki drewnianej ramy, potrzymującej dawniej ołtarz, świadczą o tym, co tu kiedyś było. Balustrada — pogięta, miejscami osmalona, również ze śladami kul. Ławki, stare, pięknie rzeźbione — połamane, porąbane w kawałki. Chyba poniszczono je siekierami, inaczej nie danoby rady. Po bocznych ołtarzach pozostały jakieś smutne, bolesciwe resztki: tu kawałek potrzaskanej sztukaterii, tam szczątek kolumny. Przepiękne figury drewniane, wszystkie z XVI i XVII wieku, — dzieła pierwszorzędnych rzeźbiarzy — poniszczone w najokropniejszy sposób. Oto Chrystus z odrąbaną przednią częścią głowy, bez rąk, bez jednej ręki. Odrąbaną część głowy tego arcydzieła z XVI wieku przechował, z narażeniem życia, zakrystian i pokazuje nam ją teraz. Oto, niedaleko, statua Madonny, z tej samej epoki, z wyłupionymi oczyma i wielką czarną, ziejącą dziurą w prawej części twarzy i głowy. Oto Apostołowie — bez głów i bez rąk, anioły z kunsztownie powycinanymi skrzydłami.

...Na drodze do Toleda pojawiać się zaczęły coraz częściej spalone kościoły, puste dzwonnice, porujnowane domy, okopy, stosy worków z piaskiem, zasieki z drutów, olbrzymie doły i wyrwy po wybuchach bomb. Niektóre wsie i miasteczka były zupełnie wyludnione; część ludności uciekła, resztę ewakuowali czerwoni. Na wielu domach, biednych, opuszczonych, porujnowanych siedzibach ludzkich powiewały jeszcze resztki białych chustek, pozatykanych na kijki i targanych przez wiatr, — tragiczne w swej bezsile sygnały, mające świadczyć, że mieszkają tu ludzie spokojni i pragnący tylko jednego: aby darowano im życie i zostawiono w spokoju...

— 0 —

Jak żyje chłop w Niemczech.

Dnia 1 grudnia, w dniu święta chłopów niemieckich, minister wyżywienia Rzeszy, Darre, zwrócił się do chłopów z apelem, by sprzedawali jaknajwiększą ilość produktów do miast.

Bo w miastach niemieckich kłopot z żywnością. Sklepy spożywcze dostały polecenie, by sprzedawać masła mniej niż klijent żąda, a każdemu nabywcy proponuje się, by może kupił jeszcze trochę mniej, bo masła brak. Skutek zależny jest od wymowy sprzedawcy, a przepis bardzo łatwy do ominięcia, jednak niewątpliwie przyczynia się w pewnym stopniu do zmniejszenia konsumcji.

Poza tłuszczami i mięsem brak jeszcze jaj. W połowie listopada znikły świeże jaja, a na rynku pojawiły się często niemożliwe do jedzenia, konserwowane w wapnie.

Ceny na produkty, które chłop dostarcza do miast, zostały ustalone przez Urząd Aprowizacji Rzeszy i cen wyższych nie wolno pobierać. Ceny te są stosunkowo bardzo niskie.

Jeden z dziennikarzy zagranicznych, który wdał się w rozmowę z chłopem niemieckim, usłyszał od niego wiele utyskiwań na obecny los chłopów.

„Przy takich cenach — mówił chłop — w żaden sposób nie można pokryć własnych kosztów. Musimy jeszcze dokupywać paszę. „Jakościowa mieszanka paszy“, jaką otrzymujemy, jest kiepska i kosztuje o 50% drożej, niż najlepsza pasza w 1932 r.“.

A kto zabiera wielką różnicę między ceną chłopską a ceną spożywcy?

A chłop powiada: „Urząd Aprowizacyjny wie wszystko najlepiej“. Idźcie tam i zapytajcie się. W ogóle Urząd Aprowizacyjny rujnuje nas — powiada inny chłop — „My już we własnej zagrodzie mamy mało do gadania“. Mleko musi być w całości oddane do tego urzędu po 9 fenigów za litr. Potem chłop musi odkupić odtłuszczone mleko po 2 fenigi za litr.

Dawniej chłop mógł część mleka odstępować wiejskim odsprzedawcom po 14 fenigów za litr. Teraz i tego zabroniono, podobnie jak wyrobu masła we własnym zakresie. Dawniej w odpowiednich porach roku chłop mógł sprzedać na rynku 5—8 funtów masła. Dla drobnych chłopów mleko i masło były poważnym źródłem dochodu. To też mają teraz dotkliwe straty, którym starają się zapobiec potajemną sprzedażą. Ale kontrola jest surowa. Jeśli Urzędowi Aprowizacyjnemu wyda się, że dostarczona ilość mleka jest zbyt małą, wtedy przeprowadza u chłopa w ciągu kilku dni próbny udoj. Jeżeli wynik jest większy, grożą obozem koncentracyjnym lub prokuratorem.

Sprawy gospodarcze.

Spółdzielnie rolnicze.

Spółdzielczość odgrywa bardzo dużą rolę w życiu gospodarczym.

Cechą charakterystyczną spółdzielni jest to, że grupa osób zobowiązuje się swoje interesy w określonym kierunku np. sprzedaż mleka, jarzyn itp. załatwiać za pomocą wspólnego przedsiębiorstwa. To zobowiązanie zapewnia przedsiębiorstwu pewne obroty, z których tworzy się zysk. Zysk ten z kolei daje podstawę do zaciągnięcia pożyczki na nieodzowne inwestycje i na kapitał obrotowy.

Spółdzielnie mają na celu osiągnięcie dla swych członków zysku, który w przedsiębiorstwie prywatnym zwykle bierze za swą fatygę prywatny „pośrednik".

W celu osiągnięcia najlepszej ceny spółdzielnie wprowadzają ulepszenie gatunku towarów.

Doświadczenia Danii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady itp. wskazują, że przy przestrzeganiu pewnych określonych warunków spółdzielnie mogą odegrać niesłychanie ważną rolę gospodarczą.

Działalność spółdzielni tak pojętych ilustruje książka prof. St. Wojciechowskiego pt. „Spółdzielnie Rolnicze".

Prof. St. Wojciechowski omawia główne zasady spółdzielni rolników, organizację zaopatrzenia rolników oraz organizację sprzedaży produktów. Ta ostatnia dziedzina podzielona jest na szereg rozdziałów o handlu zbożem, mlekiem i jego produktami, żywym inwentarzem, jajami, jarzynami i owocami, oraz o rzeźniach spółdzielczych.

Na podstawie obcego doświadczenia prof. Wojciechowski oświadcza się przeciw używaniu spółdzielni za narzędzie do celów socjalnych i politycznych, a wypowiada się za traktowaniem spółdzielni jako formy zbiorowej pracy gospodarczej.

Przeciw rozdrabnianiu gospodarstw.

Komisja polityki agrarnej Lwowskiej Izby Rolniczej zaopiniowała projekt ustawy o ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji (o projekcie tym donosiliśmy niedawno). W sprawie tej komisja powzięła uchwałę tej treści:

Ustawa o ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji nie rozwiązuje zasadniczego zagadnienia rozdrobnienia drobnej własności rolnej.

Komisja Polityki Agrarnej uważa, że należy przystąpić do opracowania sprawy zahamowania dalszego rozdrobnienia drobnej własności rolnej przez:

a) uruchomienie stałych bezprocentowych, długoterminowych kredytów na działy rodzinne;

b) zahamowanie podziału działek rolnych poniżej minimum odpowiadającego warunkom gospodarczym poszczególnych części Państwa;

c) ujęcie jako niepodzielnych gospodarstw skomasowanych i upełnorolnionych;

d) reformę prawa spadkowego w kierunku przeciwdziałania rozdrabnianiu;

e) przyznanie przywilejów podatkowych dla gospodarstw niepodzielnych;

f) powiększanie systematyczne użytków rolnych przez podstawowe i szczegółowe melioracje.

Sprawa zahamowania dalszego rozdrabniania drobnych gospodarstw rolnych winna być podjęta na tle konkretnego planu gospodarczego dającego ujście ludności rolniczej do innych zajęć gospodarczych.

Stan rozdrobnienia nie jest tylko wynikiem samego procesu przeludnienia, ale również niskiego poziomu kultury wsi. W tym celu winny być podjęte wysiłki w kierunku systematycznego krzewienia oświaty ogólnej, oraz gospodarczego kształcenia ludności rolniczej w innych zawodach.

Wzrost liczby kółek rolniczych.

W Warszawie odbył się ostatnio walny zjazd Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, z udziałem przeszło 200 delegatów okręgowych Towarzystw ze wszystkich województw. Ze sprawozdania wynika, że liczba Kółek wzrosła u ostatnim okresie z 5536 na 6687, ilość zaś członków organizacji wzrosła ze 128.421 do 163.835.

Następnie wygłosił przemówienie p. min. Poniatowski stwierdzając m. in. że w działalności organizacyjnej przedsiębrane wysiłki zjednoczenia, zespolenia pracy z spółdzielczością uważa za jeden z najbardziej celowych postulatów organizacyj rolniczych. Przyjęto szereg wniosków w sprawach gospodarczych, kulturalno-oświatowych i organizacyjnych i dokonano wyborów uzupełniających do rady głównej Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych.

Lekarze domorośli.

Żyjemy dziś w XX wieku, w czasach wnikania kultury w najszersze warstwy społeczeństwa. A jednak w pobliżu większych miast, siedlisk tej kultury, są wsie, w których istnieje zwyczaj udawania się w wypadkach chorób do bab-znachorek. Znachorki leczą chorych różnymi zamawianiami, gaszeniem węgli lub przykładaniem do ran nieczystości, przez co, rzecz naturalna, chorobę potęguje się. Na wsi istnieją też swojego rodzaju „dentyści". „Dentysta" taki posiada zardzewiałe zazwyczaj szczypce i nimi za cenę 50 gr rwie zęby. Częste są wypadki, że szukając zęba chorego, wyrywa kilka zdrowych.

Zdarzył się też we wsi pod Lwowem fakt, że pewna dziewczyna podczas takiej operacji straciła część dziąsła, nastąpiło oczywiście zakażenie i dziewczyna w stanie bardzo groźnym powędrowała do szpitala do Lwowa, gdzie z trudem udało się uratować jej życie.

W wypadku nieobecności właściwego „dentysty", zastępują go inni członkowie rodziny, którzy przez to samo, że w ich domu znajdują się szczypce, już czują w sobie powołanie do tego zawodu.

Takie wypadki mają miesce w miejscowościach oddalonych zaledwie o 50 km od Lwowa i około 12 km od innych mniejszych miast.

Przysłowie ludowe głosi, że skąpy dwa razy traci; we wspomnianym wypadku dziewczyna za uratowanie zdrowia zapłaciła tyle, że za te pieniądze mogła by wszystkie zęby wraz ze szczękami mieć ze złota, pomijając cierpienia i ewentualność utraty życia.

* * *

Sprawa organizowania na wsi spółdzielni zdrowia, zapewniających ludności opiekę lekarską i lekarstwa za niewielką opłatą, staje się coraz bardziej paląca.

Jedna z pierwszych takich spódzielni powstała w Markowej, w powiecie przeworskim, dzięki samoobronnej dążności ludności wiejskiej, dziesiątkowanej przez choroby.

Markowa powinna stać się przykładem dla wszystkich wsi.

Ra.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

od 20 grudnia do 26 grudnia 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
20 N. Teofila, Juljusza	**7 29 po S. Ambrozija**
21 P. Tomasza ap.	8 Patapija prp.
22 W. Zenonp m.	**9 Nep. Zacz. Pr. Boh.**
23 Ś. Wiktorji p. m.	10 Myny, Ermogena
24 C. †† Adama i Ewy	11 Danyiła pror.
25 P. Boże Narodzenie	12 Spirydjona episk.
26. Szczepana m.	13 † Ewstrat Awks.

W STANIE ZDROWIA OJCA ŚWIĘTEGO nastąpiła poprawa. W kołach watykańskich mają nadzieję, iż Ojciec święty będzie mógł wziąć udział w uroczystościach Bożego Narodzenia i przyjmie święte kolegium kardynałów.

Ojciec św. opuścił przed kilku dniami łóżko i wysłuchał Mszy św. oraz przyjął Komunię św. Po Msy św. Papież dłuższy czas się modlił.

Ks. PRAŁ. P. CHODNIEWICZ PROBOSZCZEM W CHARBINIE. W Charbinie (Mandżurja) mieszka 3 tysiące Polaków. Dotychczasowy duszpastesz parafii polskiej śp. ks. prał. Ostrowski, zmarł w kwietniu br. Prymas Polski ks. kardynał Hlond, duchowny opiekun wychodźtwa polskiego na całym świecie, powierzył tymczasowo parafię charbińską ks. prał. Pawłowi Chodniewiczowi, który udaje się w pierwszych dniach stycznia do Charbina. Wraz z nim jedzie jako delegat Ks. Kardynała Prymasa, ks. rektor Ignacy Posadzy z Potulic, który w imieniu Seminarium Zagranicznego przejmie placówkę charbińską.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY W BRAZYLII. Zjednoczenie Polsko-Katolickie „Oświata" na Amerykę Południową w bieżącym roku wszczęło akcję organizowania młodzieży katolickiej w KSM. wzorując się na podobnej organizacji w Polsce. Delegatem do przeprowadzenia organizacji z ramienia Z. P. K. „Oświata" jest ks. Julian Janiewski. Rozpoczęte na początku roku prace organizacyjne dają już pomyślne wyniki. Młodzież z wielkim zapałem garnie się do KSM., rodzice chętnie pozwalają, bo wiedzą, że tam młodzież nie tylko nie będzie narażona na niebezpieczeństwo moralne, ale otrzyma wychowanie w duchu katolickim i polskim.

To i owo ze świata.

Spis puchaczy.

W Niemczech dokonano ostatnio spisu dziko żyjących puchaczy. Okazuje się, że w Niemczech żyje już tylko 161 par puchaczy. Najwięcej jest ich w Prusach Wschodnich, bo aż 30 par, w niedostępnych prawie lasach górnej i środkowej Bawarii 22 par, na pograniczu naszego Poznańskiego 12 par, w prowincji nadreńskiej 10 par, na Pomorzu 5 par, w Saksonii 4 pary, w Wistenberg 2 pary, na Śląsku 1 para.

Szczury w sowieckich miastach.

Nie do pozazdroszczenia jest sytuacja mieszkańców dawnego Jekaterynosławia, obecnego Dniepropietrowska, stolicy okręgu zaporoskiego. Miasto to posiada największą ze wszystkich miast ilość szczurów. Jak obliczyły statystyki, na każdego mieszkańca, których Dniepropietrowsk liczy 190.000, w tym 120.000 Żydów, przypada 100 szczurów. W walce z tą plagą zastosowano wszystkie środki. Z rozporządzenia miejscowego sowietu nie gaszono na ulicach i w mieszkaniach świateł nocą, chcąc w ten sposób przepłoszyć szczury. Wytresowano specjalne psy do łowienia gryzoniów, zarządzono masowe zakładanie trucizny. Wszystkie te środki okazały się daremne. W najbliższych dniach urządzona będzie w Dniepropietrowsku próba wytrucia szczurów gazami. Na dany przez syreny fabryczne znak, wszyscy mieszkańcy miasta muszą się wyprowadzić na 48 godzin do namiotów, znajdujących się pod miastem. Dniepropietrowsk będzie gazowany.

Rozdzielenie braci sjamskich.

Cała Ameryka mówi obecnie o tragedii dwu słynnych „braci sjamskich" Godino. Bracia Godino byli zrośnięci bokiem, mieli wspólny układ krwionośny, niektóre mięśnie, oraz zależne funkcje niektórych organów wewnętrznych, jak np. przewód pokarmowy.

Przed kilku tygodniami w klinice nowojorskiej leczył się na zapalenie płuc Lucio Godino. Związany z nim nierozerwalnie przez naturę drugi z braci Simplicio leżał z nim cały czas. Przed kilku dniami Lucio zmarł.

Zwołane natychmiast konsylium lekarskie zdecydowało dokonanie ryzykownej operacji celem rozdzielenia Simplicia od trupa drugiego. Najznakomitsi chirurdzy zgłosili swą pomoc. Przygotowania do operacji trwały przeszło godzinę. Właściwa operacja polegała przede wszystkim na oddzieleniu trupa od żywego, co trwało 45 minut.

Operacja udała się, czy jednak Simplicio będzie żył, czy organizm jego wytrzyma operację, narazie niewiadomo. Gdyby wyżył, na co lekarze mają słabą nadzieję, było by to wielkim triumfem dla medycyny. Dotychczas nie zdarzył się fakt rozdzielenia braci sjamskich w tak późnym wieku.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 14 grudnia 1936 r.

Ceny loco wagon Lwów:

	od	do
Pszenica jednol.	23·—	23·25
Pszenica zbior.	22·50	22·75
Żyto stand. I.	18·50	18·75
Żyto stand. II.	18·25	18·50
Jęczmień jednol.	20·75	21·—
Jęczmień przemiał.	20·—	20·25
Jęczmień pastewny	19·25	19·50
Owies stand. I.	15·75	16·—
Owies stand. I. A.	15·25	15·50
Owies stand. II.	15·25	15·50
Owies stan. II. A.	14·50	14·75
Kukurudza krajowa ex 1935	16·—	16·50
Ziemniaki 15% skrobji	4·—	4·50
Fasola biała	27·—	37·—
Fasola kolorowa	—·—	—·—
Fasola krasa	26·—	27·—
Groch Viktorja	26·—	27·—
Groch ½ Viktorja	23·—	24·—
Groch polny	17·—	19·—
Groch zielony	18·—	20·—
Groch Folgera	22·—	23·—
Bobik	17·50	18·—
Wyka ciemna	17·25	17·75
Wyka szara	16·25	16·75
Siano słodkie prasowane	8·—	8·50
Słoma prasowana	4·50	5·—
Hreczka przemiałowa 100%	22·50	23·—
Hreczka pastewna	16·—	16·50
Len (95%)	40·—	41·50
Siemię konopne	32·75	33·25
Łubin niebieski	9·50	10·—
Rzepak ozimy ex 1936	46·—	47·—
Kasza hreczana 50% połówek	40·—	41·—
Kasza jęczmienna grubsza	—·—	—·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	—·—	—·—
Pęcak Nr. 10	—·—	—·—
Proso krajowe	16·75	17·25
Makuchy lniane	18·50	19·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	100·—	110·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	120·—	150·—
Mak niebieski z wor. ex 1936	67·—	72·—
Mak siwy z workiem ex 1936	57·—	62·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	26·25	26·75
Mąka żytnia wyc. 0—30%	28·50	29·—
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	27·50	28·—
Mąka żytnia gat I. 0—65%	25·50	26·—
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	19·25	19·75
Mąka żytnia razowa 0—95%	20·25	20·75
Otręby żytnie	11·—	11·25

RADJO.

Program audycyj dla wsi

od dn. 20 XII. do dn 26 XII. 1936.

W niedzielę 20 XII w audycji porannej dla wsi, o godz. 8.03 wygłoszona będzie „Gazetka rolnicza“ w redakcji Stanisława Jagiełły.

O godz. 8.25 wygłoszona zostanie pogadanka p. t. „Zima w gospodarstwie wiejskim“ w opr. Fortunata Starzyńskiego.

O godz. 14.45 audycje dla wsi transmitować będą z Warszawy wszystkie rozgłośnie. I tak: o godz. 14.45 pogadankę pt. „Darmozjadom oszczędniej“ wygłosi znany krytyk, autor książek o żywieniu inwentarza — Antoni Piątkowski. W pogadance będzie mowa o racjonalnym żywieniu koni.

O godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych“ dokona red. Stanisław Prus-Wiśniewski.

W poniedziałek dn. 21 XII o godz. 18.50 w programie ogólnopolskim nadany zostanie felieton prawno-społeczny p. Jadwigi Zieleńczykówny pt. „Służebności“.

We wtorek dn. 22 XII o godz. 12.50 „Skrzynka Rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę dn. 23 XII o godz. 18.50 pogadankę pt. „Spółdzielniami zdrowia pomożemy sami sobie“ wygłosi p. Kazimierz Wyszomirski. Spółdzielnie zdrowia szeroko stosowane w Jugosłowii zaczynają coraz bardziej interesować społeczeństwo wiejskie w Polsce, jako że ta forma organizacji samopomocy lecznictwa jest w naszych warunkach bodaj najbardziej odpowiednią.

W czwartek dn. 24 XII o godz. 12.50 inż. Wacław Tarkowski wygłosi okolicznościową pogadankę do swoich słuchaczy pt. „Rolnikom na święta“.

W piątek dn. 25 XII o godz. 14.00 a więc w dzień Narodzin Chrystusa Pana, obok wielu interesujących audycyj okolicznościowych zostanie nadane dla wsi słuchowisko pt. „Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło“. Słuchowisko opracował p. Antoni Zachemski. Będą to przygody dwóch gospodarzy, którzy dali się nabrać oszustom, jakich niestety, wielu krąży po naszych wioskach.







Rozmaitości.

Chłop - wynalazca.

Chłop z Wołynia, Leon Nesterowicz z Chorowa nad Horyniem koło Zdołbunowa dokonał pomysłowego wynalazku, skonstruował mianowicie tzw. narty mechaniczne, opatentowane w Gł. Urz. Patentowym nr. 1.512.90.

Wynalazek polega na kombinacji nart z rowerem bądź motocyklem, a nawet z dziecinnym rowerem trójkołowym. Również może być zastosowany rower jednokołowy bez motoru, a z przekładnią. Tylne koło części mechanicznej zaopatrzone jest w rodzaj łopatek, które zaczepiają o śnieg i pozwalają na posuwanie płozów narciarskich. Na pierwszy rzut oka narty pomysłu chłopa wyglądają jak rower wzgl. motocykl na nartach.

Wynalazek ten, o ile okaże się praktyczny, będzie mógł być doskonale zastosowany do jazdy rowerem na śniegu.

Żebracy w samochodach.

25.000 żebraków w Stanach Zjednoczonych posiada własne samochody. Są to zużyte i przeważnie na szmelc oddane maszyny. Zamiast odbywać uciążliwe wędrówki piesze, żebracy siadają do samochodu i ruszają za chlebem lub przygodą. W gonitwie tej od farmy do farmy pomaga im maszyna, pędzona zapomocą także wyżebranej lub w inny sposób zdobytej benzyny.

Repertuar kinoteatrów lwowskch.

Apollo: Hotel Savoy 217 — Hans Albersen
Chimera: „Błękitna Parada“. Fred Astaire, Ginger Rogers.
Pax: Ostatni Posterunek i dwuaktowy dodatek muzyczny.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł 3·—, półrocznie zł 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p., tel. 268-30.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.** Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. **Konto P. K. O. 506-280.**